

Wiktor Werner

*Problem pamięci w anglosaskiej refleksji nad jaźnią społeczną.* [w:] Szymon Wróbel [red.] „Iluzje pamięci” wyd. Wydziału Pedagogiczno – Artystycznego UAM, Kalisz – Poznań 2007, s. 291 – 304

Bohater literacki powieści Georga Orwella „Rok 1984”, którego pierwowzorem były miliony ofiar XX wiecznych systemów totalitarnych: Winston Smith jest zatrudniony w totalitarnym państwie do przeprowadzania korekt w informacji budującej wspólną pamięć indoktrynowanego społeczeństwa. Wykreśla informacje o sojuszach, które ustąpiły miejsce konfliktom – jego zadaniem jest wytworzenie pamięci społecznej, która uzasadniałaby aktualną politykę reżimu. Wykreśla także osoby, które „ewaporowano” – osoby, o których pamięć miała zaniknąć. Sam także ma kłopoty z pamięcią, nie pamięta w jaki sposób zginęli jego rodzice, co się stało z jego siostrą? Ale jest przynajmniej świadomy tego, że zapomina w odróżnieniu od wielu ludzi, którzy pamiętają tylko to co w danej chwili każe im się pamiętać.

Dążenie do zawładnięcia ludzką pamięcią, ukształtowania jej dla własnych potrzeb charakterystyczne jest dla wielu (o ile nie wszystkich) form despotyzmów i totalitaryzmów. Ten cel realizuje alegoria wszelkiej totalitarnej propagandy Orwellowskie „Ministerstwo Prawdy”, w jego przepastnych archiwach trwa ciągły ruch tysiące ludzkich mrówek – takich jak Winston wymazują wszelkie zapiski o ludziach, tworzą osoby fikcyjne, zmieniają wszelkie dane i niszczą ślady wprowadzonych poprawek.

Czy jednak można swobodnie kształtować ludzką pamięć manipulując dostarczaną człowiekowi informacją? Czy w ten sposób można kształtować ludzką tożsamość? Czy ludzka psychika nie dysponuje żadną tarczą chroniącą ją przed zakusami manipulatorów?

Wyobraźmy sobie modelowego tyrana na modłę Orwellowskiego „Wielkiego brata”, który dąży do opanowania naszej tożsamości by ją kształtować dla swoich niecznych celów – załóżmy przy tym, że dysponuje olbrzymią władzą w teraźniejszości, lecz jego władanie rozpoczęło się niedawno, tyran nie dokonał zatem jeszcze swojego dzieła, nie jest obecny w naszych wspomnieniach dotyczących pięknej i szczęśliwej przeszłości. Problemem jakim będziemy rozpatrywać będzie to, czy niegodziwa siła działająca TERAZ może sięgnąć do naszych wspomnień, zawładnąć naszą pamięcią – by zburzyć nawet nasze oparcie w minionej rzeczywistości wolnej od tyranii.

Związek pamięci i tożsamości traktowany jako relacja genetyczna aktualnego stanu świadomości z stanami historycznymi nie poddaje się łatwo tyrańskim zakusom gdyż na jej straży

stoją minione wydarzenia, których zmienić nie podobna. Tyran nie może przecież ingerować w przeszłość choć dysponuje totalitarną władzą w terażniejszości.

Jednak gdy parę pamięć-tożsamość pojmować będziemy jako relację aktualną i uzależnioną od aktualności dzięki procesowi skojarzeń i ciągłej konfabulacji pamięci przez procesy percepcji i wyobraźni.

Takie stanowisko pojawia się nierzadko w tradycji anglosaskiego empiryzmu i obecne jest również w ostrzeżeniach jakie czyni Orwell w „Roku 1984” – żadna przeszłość nie obroni nas przed terażniejszością gdyż choć pamiętamy przeszłość pamiętamy ją tu i teraz. Obawa Orwella przed tyranem biorącym w okowy tożsamość wraz z pamięcią poprzedzona jest refleksją Locke’a Hume’a, Jamesa i Meada nad naturą ludzkiej tożsamości i procesami zawiadującymi pamięcią.

Jeszcze wcześniej Kartezjusz rozmyślał nad „złośliwym demonem”, który niczym nasz tyran miał zatruwać pamięć i zmysły fałszywymi obrazami i spostrzeżeniami przekładającymi się także na fałszywe wspomnienia. Twardym jądrem świadomości w ujęciu Kartezjusza miało być owo stwierdzenie JA MYŚLĘ i wyrażający się w nim absolutyzm ludzkiej duszy. To *ja Myślę* oznacza myślę w sposób pozakontekstowy, nieredukowalny. Nie znajduje się w takiej a nie innej postawie wobec świata gdyż może on nie istnieć, może też nie istnieć moje ciało (przynajmniej w takiej formie jak je widzę), ale sam akt myślenia istnieje - i na nim opiera się ostateczny i niepodważalny rdzeń tożsamości.

Oparcie ludzkiej tożsamości nie na tej uniwersalnej, obiektywnej myślącej podmiotowości jak w tradycji kartezjańskiej, lecz na subiektywnej, chwiejnej i podlegającej manipulacjom pamięci było w refleksji filozoficznej *novum* i to *novum* budzącym wątpliwości. I niektóre z nich są aktualne do dzisiaj tak jak pytanie czy człowiek traci swoją tożsamość wraz z zanikiem pamięci? Czy człowiek, który w wyniku wypadku utracił pamięć w czasie rekonwalescencji odbudowuje tożsamość, czy buduje ją od nowa na „surowym korzeniu”?

John Locke stał na stanowisku, że pamięć konstituuje tożsamość<sup>1</sup>. Tożsamość opiera się tu na informacyjnym związku przyczynowo-skutkowym: była efektem kumulującej się świadomej wiedzy o przeszłości. Locke odrzucał tutaj kartezjańską koncepcję duszy substancjalnej, której jedność i niepodzielność miała być podstawą tożsamości, polemizował również z klasycznym, (atomistycznym) ujęciem materialistycznym, w którym podstawą tożsamości miało być ciało<sup>2</sup>. Ciało nie może być zdaniem Locke’a gwarantem jednostkowej tożsamości bowiem ciągle się zmienia zarówno pod względem formy – gdyż człowiek rośnie, tyje i chudnie a na starość się kurczy, jak i pod względem substancji gdyż je i wydała zmieniając tym samym ciągle skład

---

<sup>1</sup> John Locke, *Essay concerning Human Understanding*, Palimpsest On-line 2002 The Pennsylvania State University, s 316 -319 (II,27)

<sup>2</sup> Locke, *Essay...*, s. 320

swojego ciała. Jeżeli nie ciało i nie kartezjańska substancjalna „dusza” jest fundamentem jednostkowości i wyjątkowości człowieka to co być nim może. Locke odwołuje się do młodego wówczas w refleksji o człowieku pojęcia świadomości i świadomej jaźni (*self*)<sup>3</sup>. Świadomość budowana jest (na bieżąco) przez doznawanie świata – jest ludzką zdolnością do przyjmowania, przetwarzania i zachowywania informacji – jest zapisem wyjątkowej drogi życiowej każdego człowieka, jego doznań, działań i przemyśleń. Pamięć w kształtowaniu się świadomości odgrywa kluczową rolę gdyż jest w ujęciu Locke’a nie tylko zdolnością do zachowywania informacji pochodzącej zarówno percepcji jak i z introspekcji, lecz również zdolnością jej „ożywiania”. Bez pamięci człowiek nie dysponuje żadną informacją o świecie nawet ta najbardziej bieżąca, nie tylko nie wie kim był, ale także kim jest i jaki jest świat, który go otacza<sup>4</sup>. Pamięć jednak przede wszystkim tworzy więź między stanami świadomości „historycznymi” a stanami aktualnymi, bez ciągłej aktywności tej władzy umysłowej niemożliwe byłoby, zdaniem Locke’a powiedzenie z całą pewnością JESTEM, ISTNIEJE w swej wyjątkowej jednostkowości, której fundamentem są wszystkie moje wspomnienia, wszystkie wybory jakich dokonałem, wszystkie działania, których się podjąłem. Jest to koncepcja ludzkiej tożsamości silna gdyż opiera się nie na stanie, którym można manipulować, nie na podlegającym wielu siłom ciała, lecz na historii kształtowania się świadomości, historii wprowadzonej niezakończonych, lecz także nieodwracalnej. Nieprzypadkowo Locke stał się piewą wolności człowieka i duchowym ojcem rewolucji amerykańskiej, głosił bowiem wizję człowieka, który potrafi być wolny nawet jeżeli podlega naciskom tyranów.

Także i tyran, którego sobie wyimaginowaliśmy na początku referatu nie byłby w stanie złamać człowieka opisanego przez Locke’a – bronionego nie przez słabe ciało i dającego się sterroryzować ducha, lecz przez historię wszystkich pięknych myśli i szlachetnych działań jakie kiedykolwiek przeżył.

Z optymistyczną koncepcją Locke’a polemizuje sceptyczny i pesymistyczny David Hume – nie z sympatii dla tyranów oczywiście, lecz w przekonaniu, że wolności trzeba bronić z determinacją i bez złudnej nadziei, że nasza przeszłość skutecznie ochroni naszą tożsamość przed zakusami zaborczych władców.

Według Hume’a pamięć jest aspektem świadomości nadzwyczaj ważnym, gdyż bez pomocy pamięci świat jawiłby się nam jako chaotyczny zbiór różnorodnych i niczym nie powiązanych zjawisk<sup>5</sup>. Hume postrzega obserwacje jako proces ciągły i dość linearny, w którym świadomość odbiera bodźce (impresje) tak jak docierają one do zmysłów: w sposób przypadkowy. Wszelkie relacje zachodzą jako efekt przetworzenia zmysłowych bodźców (impresji) na obrazy zjawisk

<sup>3</sup> Locke, *Essay...*, s. 330-331

<sup>4</sup> Locke, *Essay...*, s. 132-133

<sup>5</sup> Jeffrey K. McDonough, *Hume's Account Of Memory*, „British Journal for the History of Philosophy”, 10(1) 2002: s. 83

znajdujące się w świadomości (idee). Wszelako przekuwanie molekularnych i chaotycznych impresji w uporządkowaną strukturę idei może mieć miejsce dzięki pamięci i wyobraźni. Pamięć i wyobraźnia umożliwiają świadome operowanie ideami i wyznaczanie relacji między nimi. Między ideami (obrazami odebranych i przetworzonych bodźców) wytwarzanymi przez pamięć i przez wyobraźnię zachodzi różnica jedynie ilościowa a nie jakościowa. Idee pamięci są bardziej wyraziste, lecz mniej mobilne niż idee wyobraźni. Granica między nimi jest jednak, zdaniem Hume'a płynna i umowna<sup>6</sup>. To co je najbardziej łączy to silne uzależnienie od czysto aktualnej i ulotnej informacji pochodzącej od zmysłów (impresji) oraz nieustanna aktywność, nad którą człowiek nie w pełni sprawuje kontrolę. Aktywność ta przejawia się w modyfikowaniu idei i ich wzajemnym względem siebie przestawianiu. Aktywność ta jest silniejsza w przypadku wyobraźni, lecz występuje również w pamięci nie będącej biernym „magazynem doświadczeń”, lecz elementem żywego i zmiennego umysłu.

Poznanie świata zachodzi w dużej mierze dzięki umiejętności abstrakcyjnego i logicznego myślenia, która jest jego najlepszym przewodnikiem po świecie choć nie jest przewodnikiem idealnym. Piętą Achilleśa ludzkiej władzy rozumowania jest właśnie uzależnienie od pamięci i wyobraźni w przywoływaniu obrazów świata. Dlatego rozumowanie jest tym doskonalsze im bardziej abstrakcyjne a więc bardziej oddalone od odbieranych zmysłowo bodźców – impresji. Hume dał się poznać jako krytyk indukcyjnych metod wnioskowania, nie negował jednak ich zawodności, lecz naiwne przeświadczenie o reprezentatywności uogólnionej obserwacji. W badaniach empirycznych zderzają się bowiem dwa światy, których przystawalności możemy jedynie domniemywać, lecz nie możemy być jej pewni: świat odbieranych zmysłowo impresji i świat zapamiętanych/wyobrażonych idei. Obserwacja jest odbiorem impresji, lecz wszelkie porządkowanie i uogólnianie odbywa się już w wspólnej przestrzeni pamięci i wyobraźni<sup>7</sup>.

Poznanie siebie samego i związana z nim samoświadomość zachodzi w sposób analogiczny do poznania świata – jest odbieraniem wiązki chaotycznych bodźców. Porządek i jedność zostaje wprowadzona dzięki wspólnemu wysiłkowi pamięci i wyobraźni i polega na ujednoczeniu nie odebranych zmysłami bodźców, lecz będących wytworem pamięci i wyobraźni idei. Domniemanie, że idee świadomości pochodzą od bodźców zmysłowych (impresji) jest oczywiste i pożądane, lecz pozostaje jedynie domniemaniem. W przeciwieństwie do Locke'a, Hume nie jest zwolennikiem kumulatywnej koncepcji tożsamości. Hume zwraca uwagę, że pamięć nie tylko kumuluje informacje, ale także ją modyfikuje i zamienia jedne idee na inne. Tożsamość jednostkowa w ujęciu szkockiego myśliciela nie jest tak jednolita, jak to widział jego angielski kolega, lecz polega ciągłej

---

<sup>6</sup> David Hume, *Treatise of Human Nature, being an Attempt to introduce the Experimental method of Reasoning into Moral Subjects* Oxford, Clarendon Press, 1896, s. 9-20

<sup>7</sup> Kelly G. Wilson, William T. O' Donohue, Steven C. Hayes, *Hume's psychology, contemporary learning theory, and the problem of knowledge amplification*, "New Ideas in Psychology" 19 (2001), s. 1-25

presji terażniejszości, czyli naporowi bieżących bodźców ciągle i bezustannie przetwarzanych na świeże idee, które mogą wypierać zastaną wizję świata a także zastaną samoświadomość. Człowiek według Hume'a jest jednostką gdyż CHCE BYĆ jednostką – to znaczy dysponuje ideą kontynuacji łączącą stany przeszłe z stanem terażniejszym. Idea ta tworzy wrażenie łączności mojego dzisiaj a moim wczoraj narzucając mojemu umysłowi idee „wczorajszego” mnie, który jest podobny do dzisiejszego JA<sup>8</sup>.

Nie oznacza to jednak, że *dzisiejszy Ja* jestem podobny do mnie wczorajszego i jutrzejszego, co gorsza nie dysponuję perspektywą pozwalającą na porównanie swoich czasowych „wersji”, gdyż dokonując takiego zestawienia odwołuję się tych samych władz (pamięci i wyobraźni), które wytworzyły moją samoświadomość aktualną. Nie można zapominać, że pamięć ściśle współpracuje z wyobraźnią a odróżnienie ich wytworów jest zawsze problematyczne a czasami wręcz niemożliwe.

Nasz modelowy tyran może więc zmusić mnie bądź przekupić bym okazał mu posłuszeństwo – na przykład abym ujawnił informacje o znajomym, który spiskuje przeciw tyranowi – ten koniunkturalny, lub nawet niedobrowolny akt lojalności wobec władcy zmienia w pewnym stopniu moją tożsamość – pogardzam sobą, lub staram się samemu przed sobą wytłumaczyć doszukując się pozytywów u tyrana lub negatywów o spiskowców. Moja pamięć, jak wynika to z antropologii stworzonej przez Hume'a, nie pozostaje w tym procesie bierna i z pomocą wyobraźni zaczyna modyfikować własne idee, tak by wspomóc aktualny kierunek przemian psychicznych: dostarcza więc „nowych wspomnień” bądź to potwierdzających moją niską samoocenę bądź to umacniających mnie w przeświadczeniu, że spiskowcy są w gruncie rzeczy podli a tyran nie taki straszny jak go malują.

Łaskawy słuchacz już oczywiście dawno zauważył, że nasz przykład procesu podporządkowywania ludzkich umysłów woli tyrana dawno już przestał być hipotetyczny a stał się historycznie i boleśnie konkretny – obserwowalny chociażby w praktykach Służby Bezpieczeństwa wymuszających z początku współpracę a później „uwodzących” umysły niewolnych z początku „źródeł informacji” tak by przekuć ich w „tajnych współpracowników”. Historia XX wieku aż nadto często potwierdza przewagę intuicji Hume'a nad poglądami Locke'a.

Koncepcyjny wpływ Hume'a na ukształtowanie się teoretycznych fundamentów psychologii akademickiej uwidacznia się bardzo wyraźnie w twórczości Williama Jamesa

Świadomość w ujęciu Jamesa wiąże się, podobnie jak u Hume'a, z poznawaniem, jest procesem poznawania świata i lokowania siebie w świecie. Dokładniej rzecz biorąc zjawisko „świadomości” jest postulowane przez istnienie aktów poznawczych dzięki, których dostrzegamy

---

<sup>8</sup> Jane L. McIntyre, *Further Remarks on the Consistency of Hume's Account of the Self*, “Hume Studies” Volume V, Number 1 (April), 1979, s. 55-61

świat i siebie samych w tym świecie. James zauważa, że ani „obiektywne istnienie świata”, ani „obiektywizm organicznego aparatu percepcji” nie mogą być gwarantem postrzegania przez człowieka „świata takiego jakim jest” bowiem akty poznawcze nie dotyczą zjawisk „obiektywnych”, lecz wewnętrznych zjawisk psychicznych: pojęć.

Ważnym, lub nawet najważniejszym aspektem *świadomości* jest zatem zdolność do poznania siebie a więc samoświadomość i tożsamość. Znaczenie właśnie tego aspektu świadomości bierze się stąd, że świadome postrzeganie czegokolwiek, jest, jak twierdzi James zawsze w jakimś stopniu postrzeganiem siebie<sup>9</sup>.

Ponieważ zarówno wiedza-o-sobie-samym jak i każda inna wiedza o świecie jest informacją bardzo zmienną, zależną od okoliczności, wydarzeń oraz relacji społecznych. James dla jej opisu stosuje słynną metaforę *strumienia* myśli, odczuć, uczuć, doświadczeń kształtujących indywidualną świadomość i samoświadomość<sup>10</sup>.

Ta zmienność, płynność informacji, doświadczeń, myśli wskazuje na wyjątkowy niepowtarzalny charakter każdego momentu istnienia świadomości. Jednocześnie nad zmiennością i płynnością procesów poznawczych góruje funkcja pamięci, która buduje świadomość ciągłości i jednostkowości podmiotu poznającego. James wskazuje na funkcjonalny aspekt pamięci, która nie jest w jego ujęciu antykwarycznym „magazynem informacji”, lecz żywym i aktualnym procesem w każdej chwili ujednicającym i stabilizującym podmiotową tożsamość człowieka.

Gwarantem zachowania spójnej samowiedzy – tożsamości nie jest przy tym „dokładność” pamięci czy jej „obiektywizm”, lecz zdolność do nieprzerwanej autoanalizy własnej historii, zdolność do wytworzenia w umyśle obrazów stanów mentalnych, o których wiemy, jednocześnie, że są minione i że są nasze w sposób wyjątkowy i konstytutywny dla naszej tożsamości. Są to więc obrazy naszych myśli, słów działań, percepcji, które uznajemy za NASZE<sup>11</sup>.

Świadomość jednakże według Jamesa nie jest, jak u Hume’a, „wiązką” informacji przechodząca przez umysł, lecz połączeniem informacji oraz jej materialnej podstawy: mózgu, układu nerwowego i zmysłów<sup>12</sup>.

Pamięć podobnie jak percepcja i wyobraźnia ma zatem organiczne, materialne zaplecze w konkretnych miejscach ludzkiego ciała tak samo jak „przejawia się” jako „bezcieleśna” forma aktywności mentalnej.

James zwraca uwagę na to, że w swoim wymiarze materialnym *pamięć* korzysta z tej samej grupy połączeń nerwowych co *wyobraźnia*. Ten fizyczny fakt ma swoje mentalne konsekwencje

---

<sup>9</sup> William James, *Psychologia. Kurs skrócony*, tłum. Michał Zagrodzki, Warszawa PWN, 2002, s. 119

<sup>10</sup> James, *The Principles...*, s. 240-246

<sup>11</sup> James, *Psychologia...*, s. 162-164

<sup>12</sup> James, *The Principles of Psychology* (2 vols.). New York: Henry Holt, Reprinted Bristol: Thoemmes Press, 1999, s. 390 - 399

gdyż nie możemy w pełni różnicować informacji „zapamiętanej” od „wymagowanej”. Z drugiej strony *pamięć* i *postrzeganie* są pobudzane innymi drogami nerwowymi, zatem obraz świata zapamiętany różni się od zaobserwowanego<sup>13</sup>.

Psychicznym mechanizmem łączącym funkcje pamięci, wyobraźni i percepcji są skojarzenia. James potwierdza z perspektywy psychologii eksperymentalnej intuicyjne stwierdzenia Locke’a i Hume’a, że ludzka wyobraźnia uzależniona jest od percepcji i pamięci w tym sensie, że człowiek nie może sobie wyobrazić zjawiska w żaden sposób nie związanego z tym co zmysłowo doświadczył. Ujmując to inaczej: wyobrażamy sobie świat kojarząc go z światem już znanym i postrzeżonym zmysłowo.

Mechanizm skojarzenia kieruje zatem naszą pamięcią, która zdaniem Jamesa znacznie lepiej funkcjonuje gdy jest wspomagana przez zdolność do systematyzacji informacji.

Trwałość wiedzy zależy więc od stopnia jej uporządkowania i wzajemnego powiązania. Informacja wyizolowana zostaje szybko zapomniana jako nie mająca znaczenia. Pamięć w takim ujęciu nie jest wyizolowanym z całokształtu procesów mentalnych „archiwum”, lecz elementem żywej tkanki ludzkiej psychiki nastawionej na aktywne działanie w świecie<sup>14</sup>.

Pamięć zdaniem Jamesa wspomaga, czy wręcz umożliwia budowanie różnych warstw osobowej tożsamości. Tożsamość jest bowiem u Jamesa zagadnieniem bardzo złożonym. James wyróżnia dwa podstawowe rodzaje tożsamości: tożsamość przedmiotową i tożsamość osobową.

Tożsamość, czyli ludzkie *Ja* przejawia się w świecie przez otaczające je przedmioty, za pomocą relacji społecznych i wreszcie jako byt poznający siebie samego. Te formy istnienia człowieka formują zbiór jego „Ja” przedmiotowych. James wyróżnia zatem

- „Ja” materialne (*The material Self*)
- „Ja” społeczne (*The social Self*)
- oraz zaliczone jeszcze do „Ja przedmiotowych”, lecz mające już pewne cechy podmiotowe „Ja” duchowe (*The spiritual Self*)

Wielość przedmiotowych „Ja” równoważona jest zdolnością do poznawania i doznawania siebie „w sobie” jako jednego bytu. Ta świadomość własnej jednostkowości i niepodzielności formuje jaźń, w więc *czystą samoświadomość* (*The pure Ego*)<sup>15</sup>

„Ja” materialnego nie należy mylić z materialną podstawą świadomości jaką jest mózg i układ nerwowy. „Ja” materialne nie jest też tożsame z świadomością cielesności czyli świadomością istnienia własnego ciała. „Ja” materialne u Jamesa przejawia się gdy łączymy proces naszego samookreślenia z otaczającymi nas bytami materialnymi i/lub cielesnymi. Ubrania, które nosimy są

<sup>13</sup> James, *Principles...*, s. 657-658

<sup>14</sup> James, *Psychologia...*, s. 252-255

<sup>15</sup> James, *Principles...*, s. 293

dla większości ludzi, czymś więcej niż izolacją termiczną – budują także tożsamość. Podobnie mieszkanie, dom, współcześnie samochód – tam gdzie mamy możliwość wyboru – wybór tej czy innej opcji wpływa na naszą samoocenę i samookreślenie. Ta zależność jest jeszcze silniejsza w przypadku (pojmowanych tu przedmiotowo) osób, które traktujemy jako zewnętrzne „wyrazy” naszej świadomości: rodzina, zwłaszcza dzieci budują nasze myślenie o sobie jako o np. kims odpowiedzialnym dobrym, uczciwym.

„Ja” materialne ma oczywiście, jak widać silne związki z „Ja” społecznym – to drugie wszelako, według podziału Jamesa, nie musi ogniskować się na bytach materialnych, lecz może oscylować wokół wartości abstrakcyjnych, symbolicznych. „Ja” społeczne wykształca się w aktach komunikacji i wiąże się z naszymi ocenami artykułowanymi przez bliźnich, lecz tylko tymi ocenami i opiniami, które znamy. James wychodzi tu z założenia, że każda opinia na nasz temat wywiera jakiś na nas wpływ (choćbyby minimalny i pozornie niezauważalny) i kształtuje nasze relacje z osobą opiniującą i oceniającą. Społeczna natura zmusza nas do takiego kształtowania naszej samoświadomości by korespondowała ona z oczekiwaniami społecznymi. Gdy jednak społeczeństwo, w którym żyjemy jest niejednolite i pełne sprzeczności (zwłaszcza w zakresie norm i wartości) to nasze „Ja” społeczne rozdarte jest na wiele sprzecznych komponentów, z których tylko niewielka część może w danym czasie dominować. Nie można wszelako przecenić ludzkiej zdolności do godzenia z sobą sprzecznych ról: typowym i ukazanym przez Jamesa przykładem jest rozdzielenia „siebie jako człowieka” i „siebie jako urzędnika” oraz charakterystyczne tak wówczas jak i obecnie uzasadnienie indolencji „jako człowiek chętnie bym pomógł, ale jako urzędnik nie mogę”<sup>16</sup>.

Te rodzaje czy przejawy tożsamości mogą układać się w warstwy, budować hierarchie, konkurować z sobą bądź egzystować obok siebie – człowiek dość dobrze radzi sobie z wielością swoich przejawów a przechodzenie od jednego do drugiego zazwyczaj wiąże się z chwilową amnezją – skrajnym acz znaczącym przykładem jest Rudolf Hoess – komendant obozu koncentracyjnego i Rudolf Hoess – ojciec i mąż, a także Eichmann – urzędnik i Eichmann – porządny, spokojny człowiek.

Literacki obraz doktora Jekylla i pana Hyde’a możemy natomiast uznać za literacką alegorię ukazującą rzeczywiste różnice między różnymi rodzajami tożsamości dostępnymi dla jednego człowieka. Człowiek opisywany przez Jamesa nie jest jednak schizofrenikiem, choć może się nim stać gdy tylko osłabieniu ulegną procesy psychiczne odpowiadające za wymuszanie jedności. Obok tych komponentów świadomości, które odpowiadają za działanie w świecie i które wywołują wielość form samo-świadomości i tożsamości działają także takie, które specjalizują się w

---

<sup>16</sup> James, *Principles...*, s. 296



introspekcji i budowaniu więzi między różnymi a często sprzecznymi tożsamościami „przedmiotowymi”.

„Ja” duchowym James nazywa zdolność do pojmowania siebie jako podmiot myślący i poznający a także zbiór psychicznych władz umożliwiających myślenie i poznawanie. Ja „duchowe” przejawia się w samym fakcie „myślenia o sobie jako o myślicielu” (*to think ourselves as thinkers*)<sup>17</sup>. Ja „duchowe” nie stanowi jeszcze „czystej jaźni” – gdyż opiera się na doświadczeniu świata, lecz jest już do niej bardzo zbliżone gdyż ujednocila wielość doświadczeń w jeden obraz.

Każdy z wymienionych rodzajów samoświadomości zawłaszcza sobie część pamięci, czy raczej formuje własny zasób przechowywanej pieczołowicie informacji o świecie.

Czysta jaźń - jest niezależna od sposobu bycia-w-świecie jednostki i odpowiada za „poczucie jedności” (*sense of unity*). Pełni więc rolę „odgórnego kontrolera” pamięci nie pozwalającego na jej nadmierne rozczłonkowanie przez poszczególne przedmiotowe tożsamości. Dysfunkcja integrującej woli związanej z „czystą jaźnią” doprowadza do zerwania więzi pomiędzy poszczególnymi składowymi tożsamości i jednocześnie do rozbicia pamięci na odizolowane fragmenty. Niemożliwe jest zachowanie jednolitej pamięci przy utracie poczucia jedności choć sytuacja przeciwna wchodzi w rachubę, pamięć zatem w koncepcji Jamesa pełni kluczową rolę w procesach kształtowania tożsamości jednak jest od tych procesów zależna. Oznacza to, że nadrzędna tożsamość (czysta jaźń) nie jest pochodną pamięci, ja twierdził Hume, lecz właśnie pamięć możemy uznać za efekt działania procesów ujednociających wielorakie ludzkie doświadczenie i tworzących tożsamość jednostkową.

Opisana w ten kondycja ludzka stwarza dla naszego „modelowego tyrana” sytuację dwuznaczną. Z jednej strony potwierdza możliwość wpływania na ludzką pamięć za pomocą manipulowania jego aktualną sytuacją. Aktualna sytuacja modyfikuje bowiem określone warstwy tożsamości, które z kolei filtrują pamięć tak by potwierdzała ich aktualną formę. Z drugiej jednak strony złożoność procesów tożsamościotwórczych wyklucza możliwość ich „totalitarnej” kontroli nawet przez najpotężniejszego tyrana. Przykładem może być wspomniany już nieszczęsny Winston z wzorowanej na XX wiecznych totalitaryzmach wizji Georga Orwella – jego historia jest bardzo smutna niemniej jasnym jej aspektem pozostaje fakt, że nawet w warunkach absolutnej zdawać by się mogło kontroli wszechwidzącego „Wielkiego Brata” i wszechobecnej „Policji myśli” dwoje ludzi było w stanie zbuntować się przeciwko panującej tyranii.

Ich bunt miał wymowę bardzo osobistą, niemalże na granicy „wewnętrznej emigracji”, był rozpaczliwą obroną garstki wspomnień i uczuć – był, jak to określała nownomowa – myślozbrodnią.

---

<sup>17</sup> James, *Principles...*, s. 296

Tyrania w roku 1984 zwycięża opór Winstona i Julii, zdobywa intymne twierdze ich umysłów nie tylko przy pomocy bicia i wyrafinowanych tortur z pokoju 101. Tyrania zwycięża przy pomocy posłusznej jej informacji.

Wpływ społecznej informacji na kształtowanie się tożsamości opisuje twórca nurtu w refleksji psychologicznej zwanego behawioryzmem społecznym George Herbert Mead.

George Herbert Mead silnie przedefiniował relację tożsamości do pamięci zachowując ich związek lecz w oparciu o zupełnie nowe definicje obu jego składników. Podobnie jak Husserl w filozofii, Mead w psychologii dostrzega konstytutywną rolę komunikacji symbolicznej w kształtowaniu się wszystkich komponentów ludzkiej świadomości. Problem pamięci i tożsamości traktowany w tradycji anglosaskiego empiryzmu dość indywidualistycznie zostaje przez Meada zredefiniowany z perspektywy socjocentrycznej i lingwistycznej.

Zaistnienie samoświadomości nie jest procesem naturalnym, lecz społecznym i komunikacyjnym oraz wiąże się z zjawiskiem symbolicznej obiektywizacji. Obraz społecznego „innego” jest dla człowieka wzorcem dla wypracowania sobie obrazu samego siebie. Elementem niezbędnym dla zaistnienia komunikacji jest zdolność do umieszczenia w polu świadomości „innego”, czyli „nie-mnie”, który jest niezbędnym punktem odniesienia wszelkiej interakcji społecznej, a również powstania „samo-świadomości”<sup>18</sup>.

Proces wykształcania się świadomości „innego” zachodzi w komunikacji językowej, zabawie i grze<sup>19</sup> czyli podstawowym formom symbolicznej interakcji. Reguły interakcji symbolicznej panujące w bezpośrednim społecznym otoczeniu młodego człowieka kształtują jego psychikę i jego tożsamość.

Nie na darmo XX wieczne i wcześniejsze tyranie tak usilnie zabiegały o jak najwcześniejsze wyrwanie dzieci z rodziny i umieszczenie ich pod opieką państwowych instytucji. Dzieci opisywane w „Roku 1984” działają w młodzieżowej organizacji „kapusiów”, ucząc się „rewolucyjnej” czujności czyli po prostu szpiegowania i donoszenia (zazwyczaj na członków własnej rodziny). Totalitarne państwo stwarza wokół nich głębie informacyjną, którą przyjmują jako jedyną możliwą i słuszną rzeczywistość – jednak Julia i Winston byli członkowie „Kapusiów” znaleźli w sobie dość krytycyzmu by zbuntować się przeciwko systemowi.

---

<sup>18</sup> George Herbert Mead. "The Social Foundations and Functions of Thought and Communication", Section 33 in *Mind Self and Society from the Standpoint of a Social Behaviorist* (Edited by Charles W. Morris). Chicago: University of Chicago (1934): 253-260 .

<sup>19</sup> W oparciu o tę koncepcję Mead formułował zalecenia dla instytucji wychowawczych by przygotowywały programy kształcenia młodzieży uwzględniające w jak najwyższym stopniu ich potrzebę dialogu, a także zabaw i gier. Por. G.H. Mead. "The Psychology of Social Consciousness Implied in Instruction", *Science* 31, (1910): 688-693.

Ludzka świadomość jest świadomością działania i jego efektów tj. wydarzeń, przy czym same wydarzenia są dla świadomości dostępne jedynie za pośrednictwem ich znaczenia (meaning).

Jesteśmy wobec tego świadomi wydarzeń tylko jako zjawisk mających znaczenie, zjawiska „bez znaczenia” pozostają niezauważone<sup>20</sup>.

Przydawanie wydarzeniom „znaczeń” zachodzi w ścisłym związku z doświadczeniem obserwatora. Wszelkie dostrzeżone zdarzenia wplatanie są w istniejącą w pamięci siatkę pojęć, kategorii, idei, nazw wyjaśniających świat (nadających znaczenie, sens). Siatka ta powstaje w procesie społecznych interakcji symbolicznych ze szczególnym uwzględnieniem interakcji językowych: zdarzenia są zatem postrzegane i rozumiane „w języku” postrzegającego – o ile, oczywiście, język oddaje złożone doświadczenie kulturowe kształtujące społeczną wiedzę na temat świata. Aktualne doświadczenia tworzą fundament pod widziane w świecie sensory i znaczenie – z perspektywy utrwalonych w bieżącej świadomości sensory i znaczeń interpretowane i konfabulowane są wszelkie informacje obecne w pamięci – pamięć dostosowuje się zatem do aktualnej rzeczywistości informacyjnej. Zmuszenie człowieka by mówił w określonym języku zmusza go także by zaczął w nim myśleć – także o sobie, o swojej przeszłości. Ukierunkowane modyfikacje języka towarzyszyły zatem wszystkim totalitaryzmom: orwellowska nowomowa oddaje dobrze cechy żargonów panujących w ZSRR i III Rzeszy.

Behawioryzm społeczny Meada jest dobrym narzędziem do wyjaśnienia jak łatwo XX wieczne totalitaryzmy mogły chwycić umysły setek milionów swoich ofiar w informacyjne kleszcze – może jednak także wyjaśnić dlaczego spośród tych milionów znalazły się tysiące gotowe na opór. Los Julii i Winstona był tragiczny podobnie jak los wielu ofiar historycznych tyranii – jednak XX wieczne totalitaryzmy upadły choć problem totalitaryzmu pozostaje wciąż żywy i groźny. Abstrahując od kwestii militarnych, politycznych i gospodarczych aspektów upadku nazizmu i komunizmu chciałbym zwrócić uwagę na aspekt symboliczno-informacyjny. Totalitaryzm władał duszami dzięki otaczaniu ich „głębią informacyjną” czyli wykreowanym dla potrzeb inżynierii społecznej zapleczem dla potrzeb ludzkiej pamięci. Tą głębią informacyjną był obraz świata dostarczany przez propagandę – obraz, którego twórcy usiłowali uczynić jak najbardziej spójnym i wszechogarniającym. Spójność czy raczej brak sprzeczności uzyskiwano fałszując, modyfikując informacje oraz likwidując nieprawomyślne źródła informacji - świadków, pisarzy, dziennikarzy (nie sposób tutaj nie wspomnieć o morderstwach dziennikarzy w państwach

<sup>20</sup> Mead. "Perspective Theory of Perception", Essay 7 in *The Philosophy of the Act* (Edited by Charles W. Morris with John M. Brewster, Albert M. Dunham and David Miller). Chicago: University of Chicago (1938): 103-124.

byłego ZSRR a zwłaszcza Rosji). Działania te były i są nacechowane okrucieństwem, lecz nie jest to okrucieństwo bezmyślne. Potężni tyrani faktycznie mają bowiem powód by bać się wychudzonych gryzipiórków – ich władza opiera się bowiem nie tylko na „czystej” przemocy, lecz na zdolności do narzucenia ludziom siatki pojęć i kategorii służących do wytwarzania sensów dla dostrzeganych i pamiętanych zdarzeń; Informacja jest bronią to prawda, lecz może być bronią obusieczną – każdy pamiętnik, każda bajka opowiedziana dzieciom, każda wydana poza oficjalnym obiegiem książka może być potężna bronią gdyż rozbija wymuszoną przemocą jedność informacyjną.

Oczywiście totalitaryzmy potrafią się bronić nie tylko przemocą – dla walki informacyjnej wykuły różne formy dialektyki – orwellowskiego dwumyślenia – będącego próbą zawłaszczenia sprzecznościami i wykorzystania ich dla własnych celów. Żaden system informacyjny na szczęście nie może być jednocześnie spójny i zupełny a myślenie dialektyczne prędzej czy później może zanegować własne aksjomaty – wówczas dialektyka przestaje służyć systemowi a zaczyna go rozsadzać.

Pluralizm informacyjny nawet szczątkowy uruchamia proces wewnętrznych konfrontacji, którego skutkiem może być krytyczna wobec systemu myśl – zaczyn nieortodoksyjnych znaczeń, sensów, heretyckiej pamięci i tożsamości buntownika.